

Elżbieta Anna Sekuła*

JAK WAM SIĘ PODOBA... **WARSZAWA JAKO METROPOLIA TRZECIEGO ŚWIATA?**

*truje mnie miasto, upija mnie miasto,
przeraża mnie miasto, zachwyca mnie miasto,
zabija mnie miasto i wskrzesza mnie miasto*

Maria Peszek

Tekst jest próbą analizy relacji i interakcji pomiędzy głównymi aktorami „sceny warszawskiej”: przedstawicielami władz lokalnych, badaczami społecznymi, architektami, urbanistami, dziennikarzami i zwykłymi mieszkańcami stolicy. Autorka stara się podsumować dyskurs o przestrzeni publicznej Warszawy i trudności w komunikacji, jakie stały się udziałem uczestników tej debaty, oraz określić miejsce Warszawy na osi rozpiętej pomiędzy metropolią a miastem Trzeciego Świata. Centralna problematyka obejmuje zagadnienia definiowania przestrzeni publicznej i jej funkcji stołecznych w przypadku Warszawy, pozycji i ról bohaterów „gry o przestrzeń miejską”, struktury architektoniczno-urbanistycznej oraz tożsamości mieszkańców.

Esej oparty został o badania sondażowe, wywiady pogłębione i analizę treści zawartych w przekazach medialnych.

1. W światłach warszawskiej rampy – główni aktorzy i ich styl gry

Kogo interesuje Warszawa? Może należałoby raczej zapytać: kogo **nie** interesuje? Uczestników dyskusji o stołecznej przestrzeni jest bardzo wielu, chciałabym przedstawić tutaj kilka podstawowych „grup interesu”, zaangażowanych w ten spór; zarazem – codziennych uczestników miejskiej rzeczywistości. Główni aktorzy na warszawskiej scenie to przedstawiciele miejskiej administracji (urzędnicy samorządowi oraz pracownicy różnych służb miejskich), świata akademickiego (między innymi socjologowie, antropologowie, psychologowie) oraz grupa, której członków określiłam mianem „projektantów przestrzeni miejskiej” – składają się na nią architekci, urbaniści, malarze, designerzy etc. Oczywiście, jednym z głównych podmiotów warszawskiego dyskursu są zwykli mieszkańcy miasta.

W grze o przestrzeń społeczną uczestniczą też inwestorzy (w przypadku Warszawy przede wszystkim zagraniczni) – to środowisko bardzo ważne z ekonomicznego punktu widzenia. Można by również wskazać na turystów jako grupę silnie w stolicy reprezentowaną, a opiniotwórczą poza granicami Polski. Ważną rolę odgrywają także prawnicy, odpowiedzialni często za taki a nie inny

* Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej.

stan możliwości rozwoju miasta – stanowią oni zarazem pośrednie ogniwo pomiędzy badaczami miejskimi, urzędnikami i projektantami. W kontekście analizy publicznej i zarazem społecznej debaty na temat warszawskiej przestrzeni najbardziej jednak interesowały mnie te grupy, które w moim przekonaniu (być może niekiedy z pozoru) biorą w niej aktywny, a zarazem do pewnego stopnia bezinteresowny udział – traktując stołeczne terytorium jako wartość i wspólne dobro; a tym, co powinno ich motywować, jest interes publiczny. Specyficzną funkcję w tym dyskursie pełnią również przedstawiciele mediów – to dziennikarze często stwarzają pole do otwartej dyskusji o Warszawie dzięki udostępnieniu „przestrzeni dialogu” oraz inicjowaniu niektórych spraw.

Trudno jednoznacznie wskazać główne stanowiska oraz możliwe strategie wspólne i charakterystyczne dla każdej z tych grup. Uczestnicy poszczególnych wskazanych tu zbiorowości nie zawsze zgodni są zarówno co do oceny *status quo*, jak i w swych wizjach przyszłości Warszawy. Można oczywiście zarysować pewne punkty wspólne i spróbuję to zrobić, trzeba jednak pamiętać, że w obrębie każdego ze środowisk również nie można mówić o jednolitej opcji i wspólnej strategii działania. Co więcej, niejednokrotnie zdarza się, że przedstawiciel jednej grupy zajmuje jednocześnie określoną pozycję w innej (architekt, który jest urzędnikiem miejskim, urbanista socjolog etc.); niemal wszyscy oni są też mieszkańcami Warszawy. Teoretycznie każdy powinien przyjąć określoną pozycję, z którą w największym stopniu będzie się identyfikował, i jej podporządkuje swój tok rozumowania; w praktyce jednak miejscy aktorzy mogą, w zależności od kontekstu, występować w różnych rolach i wygłaszać opinie z różnej perspektywy. Miasto to żywa, mobilna materia, a ludzie są cząsteczkami tego ruchu – nie okopują się na określonych z góry, dożywotnich pozycjach teoretycznych, ale reagują na problemy pojawiające się na ich codziennej drodze.

Jak zatem widać już na wstępie, nawet próba jednoznacznego rozpisania ról w przestrzeni miejskiego dialogu może nastęrczyć wielu trudności. Prawdziwy kłopot zaczyna się jednak dopiero, gdy badacz próbuje prześledzić, jak i o czym mówią główni uczestnicy publicznej dyskusji o warszawskiej przestrzeni. Trudno oprzeć się wówczas wrażeniu, że nie tylko wychodzą oni z różnych założeń, nie tylko porozumiewają się innymi zgoła językami, lecz także – a może przede wszystkim – mimo pozorów wspólnoty tematycznej wszyscy, rozmawiając o Warszawie, w gruncie rzeczy mówią o zupełnie innych kwestiach.

Urzędnicy stanowią bardzo szeroką grupę aktorów warszawskiego dyskursu – to generalnie ludzie o pewnej wspólnej, można rzec – „administracyjnej” perspektywie, przeważnie w przypadku Warszawy w dodatku uwikłani w politykę. Mowa tutaj o bardzo różnych stanowiskach – zatem w grupie opinii nazwanych przeze mnie „urzędniczymi” można znaleźć zarówno głosy przedstawicieli samorządu miejskiego, naczelnego architekta Warszawy, planistów miejskich, jak i przedstawicieli poszczególnych zarządów i wydziałów (Wydziału Estetyki czy miejskiego architekta krajobrazu).

Urzędnicy najchętniej posługują się językiem ogólnym, deklaratywnym, niekiedy asekuranckim. Nie zawsze liczą się w swym sposobie komunikowania

z opinią mieszkańców, styl zarządzania miastem traci niekiedy znamiona rzeczywistej demokracji i realizacji publicznego interesu. Ponadto zaobserwować można partykularyzm, grę lokalnych interesów i koniunkturalizm – zarówno w działaniu, jak i w komunikacji urzędników.

Przedstawiciele administracji miejskiej chętnie tłumaczą się przeszłością (bliższą i dalszą), decyzjami swoich mocodawców, ogólną niemożnością (prawem, sytuacją etc.). Generalnie są otwarci na społeczny dialog, chcieliby realizować postulaty badaczy i projektantów przestrzeni miejskiej, ale stosunkowo często pojawiają się różnego rodzaju przeszkody nie do pokonania. W gruncie rzeczy język, jakim się posługują w dyskursie o Warszawie, jest mocno upolityczniony, deklaracyjny, pełen obietnic, niekiedy schlebiający, niekiedy kompromisowy, przeważnie jednak – wbrew pozorom – mało konkretny.

Nie wolno zapominać, że wkładem urzędników miejskich w dyskurs publiczny o Warszawie są nie tylko deklaracje, lecz także konkretne decyzje (takie jak np. z jednej strony wydawanie pozwoleń na inwestycje w rodzaju Złotych Tarasów czy przedłużanie umów z kupcami z warszawskich pasiastych baraków – KDT, z drugiej zaś strony – wstrzymywanie decyzji o przebudowie placu Defilad czy wykładanie Alej Ujazdowskich kostką Bauma – materiałem używanym w innych europejskich metropoliach jako posadzka parkingu...).

Język badaczy, co zaskakuje, jest bliższy tzw. zwykłym ludziom, a także całościowej wizji miasta i jego ciągłości. Przedstawiciele świata nauki odwołują się często do szerszej perspektywy czasowej i przestrzennej – porównują Warszawę do innych miast, przyglądają się historycznym uwarunkowaniom jej rozwoju, spekulują na temat przyszłości stołecznego miasta. Ich dyskurs, nie zawsze może do końca uwzględniający realia ekonomiczne i administracyjne, nie stroni jednak od liczb i mierzalnych wskaźników. Bogaty jest także w założenia teoretyczne, uwzględnia bowiem naukowe koncepcje urbanistyczne i społeczne.

Badacze zajmują określone stanowiska teoretyczne, chociaż dość często bardziej aktywnie włączają się w kształtowanie przestrzeni miejskiej Warszawy – podejmują różne inicjatywy mające na celu polepszenie jej jakości, organizują konferencje (np. *Czas na przestrzeń* w SWPS czy majowe sympozjum *Czy Warszawa staje się miastem Trzeciego Świata* na UW), w trakcie których próbują stworzyć pole dla publicznej debaty o Warszawie oraz kierują określone postulaty i deklaracje do władz miasta i państwa. Wreszcie, prowadzą badania mieszkańców Warszawy, starają się poznać ich potrzeby, oczekiwania i priorytety w zakresie polityki przestrzennej, a następnie upowszechniają wyniki tych badań. To wszystko również jest elementem wkładu naukowców w dyskurs warszawski.

Język miejskich projektantów z jednej strony wydaje się najbardziej konkretny, a z drugiej – wizjonerski. Zarazem bogaty jest w detale, przywołuje elementy ciekawszych projektów. Obserwuje się interesujące zjawisko, polegające na tym, że coraz więcej urbanistów i architektów wykazuje również zacięcie badawcze i rzeczywistą skłonność do negocjowania swych conceptów w publicznej dyskusji, którą urzędnicy jedynie deklarują. Mimo posługiwania się ję-

zykiem konkretnym, projektanci próbują definiować także wartości i cele bardziej ogólnej natury, chętnie odnoszą się do kwestii przestrzeni publicznej, nie zaniebując jednak szczegółu (takiego jak kolor czy mebel miejski etc.). Wreszcie, w ich dyskursie pojawia się dość często problematyka obecności i funkcjonowania sztuki w przestrzeni miejskiej – nie chcą być jedynie projektantami użytkowych konstrukcji rodem z miasta industrialnego. Zdają sobie również sprawę z roli odgrywanej w mieście i odpowiedzialności za przestrzenne propozycje. Elementem wypowiedzi twórców przestrzeni miejskiej są także konkretne projekty, zatem system miejskiej informacji, nowy budynek BUW czy Muzeum Powstania Warszawskiego; co prawda rekonstrukcje przedwojennych budynków oraz propozycje nowych pomników-koszmarków utrzymanych w stylistyce martyrologicznej też świadczą o ich stosunku do przestrzeni miejskiej.

W dyskursie mieszkańców pobrzmiewa przede wszystkim echo braku poczucia sprawstwa i tożsamości. Ich język jest emocjonalny, nastawiony na związek z miastem, identyfikację miejscową, oparty na osobistym doświadczeniu, na kontaktach z konkretnymi ludźmi spotykanymi w przestrzeni miasta, na jednostkowych zdarzeniach codzienności, namacalnych szczegółach. Bywa prosty, niekiedy ocierający się o prostactwo, a na forach internetowych często po prostu wulgarny. Nie zmienia to faktu, że warszawiacy potrafią często zarówno właściwie ocenić demagogiczną retorykę wywodów innych uczestników debaty, jak i merytorycznie diagnozować wiele problemów miejskich. Są też wyczuleni na pomijanie ich głosu w podejmowaniu decyzji o kształcie przestrzeni warszawskiej. Ich perspektywę wyznaczają codzienne namacalne trudności w określonych punktach miasta. Trudno oczywiście pokusić się tu o podejrzenie chociażby jakiejś jednolitej wizji, natomiast uważne zebranie i analiza takich głosów być może mogłyby przyczynić się do poprawy stanu świadomości urzędników miejskich w kwestii sposobów planowania przestrzeni, zadowalających jej użytkowników. Obraz Warszawy w oczach jej mieszkańców odbiega od sielankowego widoku z okien Ratusza, co nie przeszkadza wcale w funkcjonowaniu silnych więzi emocjonalnych mieszkańców z miastem. Wydaje się jednak, że wskutek działań urzędników miejskich kapitał ten może zostać zaprzepaszczony; warszawiacy są coraz bardziej sfrustrowani zarówno codziennością miejską, jak i problemami ciągnącymi się od lat, które symbolizuje zaniedbana przestrzeń w centrum wokół Pałacu Kultury, Stadion Dziesięciolecia, kiepska komunikacja, chaos i brud, a przede wszystkim – przekonanie o braku możliwości realnego wpływu na odgórne decyzje.

Nie można wszak zapominać, że elementem wypowiedzi mieszkańców jest też stan warszawskiej ulicy. I tu, niestety, trudno nie zauważyć, że co prawda wina urzędników jest oczywista, ponieważ odpowiednie służby nie sprzątają miasta, ale... śmiecą jego mieszkańcy. Rzucane wszędzie ulotki, bezprawne i nieestetyczne szyldy, graffiti na zabytkowych murach czy samowolne nadbudówki – to także „głos” w dyskusji o warszawskiej przestrzeni. Istotne jest, że zjawisk tych świadoma jest część obywateli miasta i również tej świadomości daje wyraz w publicznej debacie, a nawet próbuje przeciwdziałać tego typu me-

tropolitalnym patologiom, często nie zachęcana ani nie wspierana przez władze miasta (np. obywatelska akcja uwalniania ulicy Smolnej od graffiti).

Mnogość ról (i ich pomieszczenie) jest zatem ogromna. Brakuje natomiast dwóch elementów, niezbędnych dla sensownego rozwoju miasta – po pierwsze, społecznych konsultacji nad kształtem Warszawy, które stanowiłyby wyraz demokratycznych rządów w przestrzeni miejskiej i dawały warszawiakom szansę współtworzenia dobrej przestrzeni ich miasta. Po drugie – stolicy potrzeba gospodarza, wizjonera, który uchwyciłby wszystkie te wiązki i zapanował nad dyskursem preradzającym się w publiczną pyskówkę, a zarazem nadał ostateczną formę i kierunek płynącym z debaty wnioskom. Innymi słowy, brakuje kogoś, kto miałby – jak mówi Bohdan Jałowiecki – „pomysł na miasto” (Sekuła 2005).

2. Definiowanie Warszawy jako miasta

Tym tematem najchętniej zajmują się socjologowie, choć próbują dotrzymać im kroku stołeczni urzędnicy, przeważnie jednak brakuje im wiedzy. Wydaje się, że wbrew zapewnieniom naczelnego architekta miasta o oczywistości niektórych pojęć związanych z opisem charakteru i roli stolicy, nie ma jednej spójnej wizji tego, jakim miastem jest – czy też ma być Warszawa.

Przed wszystkim zgoła odmiennie pojmowana i percypowana jest ona przez stałych mieszkańców, a inaczej przez wielu spośród przyjezdnych. Dla nich często stolica nie stanowi rodzaju dobra autotelicznego, o mniej czy bardziej symbolicznym wymiarze, ale jedynie element życiowej drogi, sposób na osiągnięcie określonych korzyści ekonomicznych czy statusowych. Nietrudno zgadnąć, że tak rozumujący „warszawiacy” nie będą zainteresowani kształtowaniem miejskiej przestrzeni w zakresie innym niż realizacja ich doraźnych wygód.

Antropolog i kulturoznawca Wojciech Burszta, który sam niedawno sprowadził się tutaj z Poznania, uważa, że dla wielu „nowych warszawiaków” stolica jest miastem-przechowalnią, zarazem „przerabialnią” odbierającą dawną tożsamość, niekoniecznie jednak budującą w to miejsce nową; w dużym stopniu zależy to od jednostkowych potrzeb, miasto bowiem nie narzuca nikomu swego charakteru. Burszta zwraca uwagę na czynniki ekonomiczne jako decydujące często o atrakcyjności stolicy w oczach ludności napływowej (wywiad)¹.

Badacze podkreślają również, że swoistym atraktorem jest – paradoksalnie – nieokreśloność, chaotyczność i będący jej konsekwencją sytuacyjny potencjał Warszawy. Na ten aspekt zwracają także uwagę cudzoziemcy, odwiedzający stolicę Polski w celach turystycznych (choć zachodnich inwestorów nie cieszy już nieporządek przestrzenny, administracyjny i prawny). Można takie opinie spotkać również w środowisku architektów – Dariusz Hyc, autor realizowanego

¹ Fragmenty wszystkich wywiadów, przeprowadzonych wiosną 2005 r., pochodzące z niepublikowanej jeszcze pozycji: K. Szejnoch, E.A. Sekuła (red.), *Czas na przestrzeń*, w tekście oznaczone zostały jako „wywiad”. Książka będzie również zawierać wystąpienia z konferencji pod tym samym tytułem, oznaczone w tekście jako „referat”.

właśnie projektu rewitalizacji Pasażu Wiecha, mówi: „Lubię Warszawę za to, co się stanie” (wywiad).

Nie bez znaczenia jest też wielokulturowy charakter miasta, co zauważają zarówno badacze, jak i mieszkańcy. Dla jednych stanowi to o walorze warszawskiej przestrzeni, dla innych zaś bywa częstą motywacją do przestrzennej i społecznej segregacji, wyrażającej się w specyficznym podziale terytorialnym na lepsze i gorsze osiedla czy ulice oraz w budowie osiedli zamkniętych, których liczba w Warszawie stanowi absolutne *curiosum* na tle innych europejskich stolic (Berlin czy Paryż mają ich zaledwie kilka, podczas gdy w Warszawie doliczono się około 200 *gated communities*).

Stosunkowo często wskazuje się ruchliwość i dynamiczny charakter miasta jako dominanty Warszawy. Zarazem jednak uderza brak przestrzennej i czasowej ciągłości, co wielu aktorów miejskiej sceny definiuje jako zestaw dobrych miejsc raczej niż jednolitą, zwartą tkankę miejską. Architekt i malarz, zarazem przedstawiciel środowiska akademickiego, Mirosław Duchowski zauważa: „w pojedynczym wymiarze znajdowałem miejsca, fragmenty, szczególne ujęcia – piękne i ekscytujące. Natomiast z trudem potrafiłem skleić je w logiczne ciągi” (wywiad). „Warszawa ma miejsca, ale właściwie nie ma przestrzeni. I to jest problem socjologiczny – dodaje Dariusz Hyc. – Warszawa dzisiaj – to zbiór zatowarowanych elementów” (wywiad). Architekt podkreśla historyczne uwarunkowania tej sytuacji. Z podobnymi spostrzeżeniami wiążą się zarzuty swoistej „frontalności” przestrzeni warszawskiej, co z kolei potwierdza analiza fotograficzna.

Niemal wszyscy zgodnie kładą nacisk na chaos architektoniczny, widoczny zwłaszcza w ścisłym centrum stolicy. Co do oceny tej sytuacji zdania są jednak podzielone – niektórych drażni brak autentycznej miejskiej zabudowy i próby siłowej rekonstrukcji przeszłości połączone z niezbyt udanymi futurystycznymi inwestycjami z pogranicza kiczu, takimi jak Złote Tarasy. Przeciwnicy takiej wizji rozwoju śródmieścia domagają się nowego miasta dla nowych mieszkańców, z nowoczesną, odważną, ale dobrą architekturą, która nie będzie przypominała Manhattanu ustawionego w Bordeaux. Jacek Dyrzyński z warszawskiej ASP podkreśla, że trzeba budować nowoczesne centrum dla nowych potrzeb i oczekiwań mieszkańców Warszawy. Zarazem jednak nie powinno ono kontrastować zbyt ostro z klasyczną miejską zabudową pierzei Alej Jerozolimskich (standardowe 27 m) (wywiad).

Nie wszystkim przeszkadza stylistyczne zamieszanie w śródmiejskiej przestrzeni; niektórzy tutaj właśnie upatrują szansy na dynamiczny rozwój centrum miasta, które w ich przekonaniu ukształtuje się w sposób niejako naturalny. Można usłyszeć i inne jeszcze głosy, wskazujące, że ta nowa niestabilna przestrzeń odbierana jest jako groźna, trudna do identyfikacji i niezachęcająca do zagłębiania się w nią poza tradycyjnymi szlakami. Medioznawca Wiesław Godzic podkreśla brak poczucia stabilizacji, związany z nieobecnością jednego centrum (wywiad).

Pojawia się także kwestia wielofunkcyjności miasta, w tym coraz częściej podnosi się nowe wymiary miejskiej atrakcyjności – Warszawa powinna zaspo-

kajać nie tylko utylitarne, ale również emocjonalne, intelektualne czy estetyczne oczekiwania swoich mieszkańców. Tak widzi rolę warszawskiej przestrzeni architekt krajobrazu z SGGW, Jeremi Królikowski: „Jedyną racją bytu miasta dzisiaj jest to, że ludzie mogą się spotykać, aby uczestniczyć w wydarzeniu, jakim jest miasto. Jedynym elementem przyciągania jest przestrzeń publiczna” (wywiad).

Powszechnie dostrzegana jest specyfika Warszawy na tle innych miast europejskich, różne natomiast są jej waloryzacje – dla jednych stolica Polski jest miastem o znacznie gorszej przestrzeni, innym zaś wydaje się pod tym względem ciekawszym obszarem. Można zaobserwować również postawę pewnego dystansu i próby kompromisowego podejścia. Socjolog Wojciech Łukowski zauważa: „jedyną szansą, żeby lubić Warszawę, jest próba potraktowania tego chaosu i nieciągłości jako czegoś, co kryje w sobie także pozytywny potencjał” (wywiad).

Z kolei w odczuciu artystów i krytyków sztuki Warszawa, wręcz przeciwnie, jest miastem szalenie współczesnym, nowoczesnym i nadążającym za europejską czołówką: „Warszawa ma ogromne otwarcie i to jest tutaj świetne. Uważam, że to jest miasto, które będzie się starało być czujne na to, co jest nowoczesnością” – twierdzi Maria Anna Potocka, szefowa krakowskiej galerii Bunkier Sztuki (wywiad). Dla innych jednak ten dynamizm i otwartość Warszawy łączy się jednoznacznie z brakiem kontroli przestrzeni oraz z nieumiejętnością jej spójnego kształtowania, co niekorzystnie wpływa na wizerunek całego miasta, zarówno w oczach jego mieszkańców, jak i gości, a także w porównaniu z innymi, lepiej w ich przekonaniu zagospodarowanymi stolicami europejskimi. Dostrzegają też praktyczne, bolesne konsekwencje takiej sytuacji.

Jak postrzegają Warszawę i najważniejsze wyróżniki jej miejskiej przestrzeni rdzenni mieszkańcy? Badania TNS OBOP pokazały, że przede wszystkim przez pryzmat osobistych, emocjonalnych skojarzeń. Warszawiaczy doceniają także obiektywne walory miasta, niekwestionowane zresztą również przez pozostałych mieszkańców Polski: rynek pracy i edukacji – to one właśnie przyciągają przybyszów do stolicy. Narzekają natomiast na korki, pośpiech, brud i brak poczucia bezpieczeństwa².

Interesująco kształtują się opinie mieszkańców stolicy na temat Warszawy zdefiniowanej, nieco prowokacyjnie, jako miasto Trzeciego Świata. Majowe sympozjum zorganizowane na Uniwersytecie Warszawskim pod takim właśnie hasłem wywołało burzę w mediach. Jej głównymi aktorami okazali się przede wszystkim mieszkańcy Warszawy, a podstawowym kanałem dyskusji były fora internetowe poświęcone lokalnej przestrzeni. W sumie na forum „Gazety Wyborczej” zarejestrowano ponad pół tysiąca postów poruszających zasadniczy temat, a co najmniej drugie tyle opinii w wątkach pokrewnych. Dodatkowo wskazuje to na jedną jeszcze charakterystykę Warszawy – stolica staje się powoli e-miastem, w którym przestrzeń wirtualna zaczyna odgrywać niebagatelną rolę. Uczestnicy dyskusji nie ograniczali się do narzekania na stołeczną prze-

² (<http://www.tns-global.pl/produkty/specjalne/warszawa>).

strzeń, próbowali także wskazywać przyczyny takiego stanu rzeczy, proponowali również rozwiązania sytuacji. W sondażu „Gazety Wyborczej” większość z nich (78%) zgodziła się z tezą Bohdana Jałowieckiego³.

Z kolei naczelny architekt Michał Borowski na łamach prasy dał wyraz swemu oburzeniu; odpierał hipotezę, odwołując się do wszelkich możliwych (głównie historycznych i ogólnych) przyczyn takiego a nie innego stanu rzeczy. Zarazem wskazywał na inne europejskie miasta, w których występują w jego przekonaniu zjawiska analogiczne do opisanych przez socjologów w odniesieniu do przestrzeni warszawskiej⁴.

Podsumowując – trudno na podstawie przytoczonych wypowiedzi o jednoznaczny obraz tego, jakim miastem jest dzisiaj Warszawa. Na pewno można zauważyć, że podstawową charakterystyką, podnoszoną przez wszystkich uczestników dyskursu, jest jej nieuporządkowanie. Jest ono jednak różnie rozumiane, a przede wszystkim – odmiennie waloryzowane przez rozmaitych uczestników dyskursu.

3. Cały naród buduje swoją stolicę...

Stołeczny charakter Warszawy budzi zainteresowania socjologów, urzędników miejskich i państwowych, zagranicznych inwestorów, a także warszawiaków i mieszkańców innych polskich miast. Również pod tym względem brak jednoznacznych ocen czy wniosków. Wydaje się, że różni aktorzy przestrzeni warszawskiej zupełnie odmiennie postrzegają sposób, w jaki powinna być kształtowana, zarządzana i finansowana Warszawa jako stolica. Inaczej też rozumiane są przez nich stołeczne funkcje miasta.

Badacze, mówiąc o stołeczności Warszawy, kładą nacisk na wymiar symboliczny, podkreślając kosmopolityczny charakter miasta. W przekonaniu polityków miejskich i państwowych sprawy mają się zgoła odwrotnie – czego dowodem liczne manifestacje uczuć patriotycznych, niepozbawione niekiedy nadwyżki narodowej symboliki. Dla socjologów miasta konsekwencje rozumienia Warszawy jako najważniejszego (strategicznego z punktu widzenia inwestycji zagranicznych i wizerunku Polski w Europie) miasta muszą znaleźć swoje odzwierciedlenie również w wymiarze ekonomicznym. „Warszawa rozwija się szybciej niż inne miasta – mówi Bohdan Jałowiecki – sytuacja w Warszawie jest taka, że mieszkańcy miasta ponoszą ciężary wynikające z faktu, że Warszawa jest stolicą. (...) Rząd powinien z budżetu państwa sponsorować to miasto” (wywiad). Co za tym idzie, mieszkańcy muszą jednak również liczyć się ze zobowiązaniami płynącymi ze stołecznego charakteru Warszawy i symbolicznej nadwyżki jej przestrzeni publicznej.

Warszawiacy chętnie skłaniają się ku wizji finansowania stołeczności Warszawy z ogólnopolskiego budżetu. Takie rozwiązanie jest jednak skutecz-

³ (<http://miasta.gazeta.pl/warszawa/1,34862,3389214.html>).

⁴ (<http://skyscrapercity.com/showthread.php?t=157524>).

nie blokowane przez „antywarszawski” parlament. Także mieszkańcy innych regionów Polski nie zawsze przychylnym okiem patrzą na tego typu propozycje finansowania stołecznej przestrzeni. W potocznym dyskursie argument wyprzedzania pieniędzy z kieszeni „ogólnopolskiego” podatnika kosztem lokalnych potrzeb jest dość częsty. W oczywisty sposób odwołuje się on do zaszłości z okresu, kiedy to cały naród „budował swoją stolicę”. Z kolei warszawiacy w odpowiedzi wskazują na zyski wypracowywane przez miasto – także te niemierzalne, tworzące kapitał symboliczny całego kraju.

4. W poszukiwaniu (dobrej) przestrzeni publicznej

Okazuje się, że stosunkowo poważnych trudności nastęrcza definiowanie przestrzeni publicznej, która bardzo często staje się przedmiotem warszawskiego dyskursu. Najwyraźniej nie tak jednak oczywistym, jak się wydaje, skoro próba jej dookreślenia budzi tyle emocji u wszystkich niemal uczestników debaty. Naczelnym architekt stara się możliwie szeroko definiować przestrzeń publiczną: „Przestrzeń publiczna to nie tylko «podłoga» tej przestrzeni (...) również domy, których przeznaczenie jest bardzo publiczne, należą do przestrzeni publicznej. Tu mam na myśli takie budynki, jak na przykład wyższe szkoły, jak Pałac Kultury” (Borowski, referat). Dariusz Hyc skłonny jest natomiast odnosić to określenie przede wszystkim do przestrzeni zewnętrznej, do tzw. pomiędzy i tego, co tam się dzieje: „Przestrzeń publiczna powstawała pomiędzy budynkami, naturalnie” – mówi (wywiad). Badacze podkreślają też jej wielowymiarowy i wielowartościowy charakter, a także aspekt komunikacyjny: „Przestrzeń miasta (...) może być lepsza lub gorsza, ale jest przede wszystkim przestrzenią dialogu międzyludzkiego i jest wyrazem kultury społecznej” (Królikowski, referat).

Podstawową kwestią, jaka narzuca się dyskutantom, jest konieczność dokonania wyboru między bezpieczną, zaplanowaną, uporządkowaną i oswojoną przestrzenią publiczną a jej przeciwieństwem – dzikim, aktywnym, chaotycznym i autentycznym żywiołem miejskim, otwartym na nowe niespodziewane zdarzenia. Te dwie całkowicie różne opcje znajdują swoich zdecydowanych orędowników, choć zdarzają się też głosy, że Warszawie potrzebne są oba te wymiary przestrzeni publicznej. (...) „jedno i drugie – tylko we właściwych proporcjach” – mówi Halina Taborska (referat).

Pojawia się także perspektywa zgoła odmienna od skrupulatnych wizji planistów. Roch Sulima, antropolog i badacz kultury, ma inną receptę na dobrą przestrzeń miejską – profesor uważa, że właśnie anarchizacja przestrzeni warszawskiej może mieć wiele pozytywnych efektów. Dostrzega zagrożenia związane z „rozbiorem przestrzeni”. Widzi jednak szansę we wstrząsie, jakim jest negatywne doświadczenie zaburzenia przestrzennego ładu i samorzutnej oddolnej estetyzacji, której zaczynają dokonywać mieszkańcy niemogący doczekać się reakcji na niektóre negatywne zjawiska ze strony władz. Sulima reprezentuje zatem swoiste, kataraktyczne pojmowanie przestrzeni publicznej Warszawy. „Antropologowi codzienności” nie przeszkadzają również nowe, „niedzienne”

zdarzenia na scenie miejskiej – jest (jak zresztą wielu warszawiaków) apologetą kontrowersyjnej palmy na rondzie de Gaulle’a. Zdaniem profesora najistotniejsza jest dla oddechu miasta nadwyżka symboliczna, którą zniszczona Warszawa musi wykształcić na nowo. Jak powiada: „przestrzeń publiczna Warszawy domaga się żartu, i to żartu niebanalnego” (Sulima, referat).

Tymczasem miejscy projektanci – architekci i urbaniści, zaskakują w swoich ocenach przestrzeni publicznej – to właśnie oni przede wszystkim podkreślają samorzutność i naturalność jej kształtowania. Zwracają także uwagę na jej społeczny charakter. „Przestrzeń publiczna (...) jest przede wszystkim przestrzenią wspólną (...) to znaczy, że jesteśmy jej współwłaścicielami, jesteśmy za nią odpowiedzialni na różne sposoby i możemy współuczestniczyć w życiu, które się w niej toczy. Innymi słowy, jak mówi (...) Hannah Arendt, jest to przestrzeń, w której nie jesteśmy osobami prywatnymi, lecz obywatelami” (Porębski, referat). Dariusz Hyc dodaje: „Przestrzeni publicznej – chyba (?) – nie da się zaprojektować... I mówię to jako ktoś, kto właśnie tym się zajmuje – projektuje przestrzeń publiczną w samym centrum Warszawy... (...) gdy spojrzysz na najciekawsze miejsca Europy (abstrahując już od innych kultur), po prostu są to miejsca, gdzie ludzie zawsze byli” (wywiad).

Ze wspólnotowym, społecznym pojmowaniem przestrzeni wiąże się jednak kwestia jej zawłaszczania – „przestrzeń jest po prostu rozkradana, stała się towarem, jest elementem gry rynkowej, jest zawłaszczana, jest coraz częściej niedostępna” (Porębski, referat). Projektanci wskazują także, że przestrzeń publiczna nie może być niczyja. Domaga się opieki; inaczej szybko zaczyna dzielić los ogródków na socjalistycznych osiedlach.

Kontrowersje budzi możliwość kreowania przestrzeni publicznej. Tutaj zdania są mocno podzielone. W opinii socjologów to nieco siłowe rozwiązanie, natomiast architekt, nawet świadomy konieczności społecznego wkładu w publiczną sferę przestrzeni miejskiej, widzi swoją rolę w nadawaniu jej formy. Badacze i urbaniści podkreślają także, że granica publicznego charakteru danego terytorium nie jest wcale oczywista, i wyodrębniają kilka rodzajów przestrzeni miejskiej o różnym stopniu upublicznienia czy też „uprywatnienia”.

Bardzo ważnym wątkiem, poruszonym przy okazji problemu przestrzeni publicznej, jest próba odpowiedzi na pytanie, czy jest ona obszarem swobody, czy raczej limitowanych określonymi regułami zachowań. Nie tylko definiowanie przestrzeni publicznej budzi zatem kontrowersje, lecz także, a może przede wszystkim, jej waloryzacja względem swobód obywatelskich i potencjalny sposób jej użytkowania. Socjolog Wojciech Łukowski dostrzega paradoks związany z ujmowaniem przestrzeni publicznej w kategoriach liberalnych: „Nie ma wolności bez przestrzeni publicznej. Tu mamy dopiero wielki dylemat, bo jeśli między solidarnością a wolnością jest wiele różnych potencjalnych napięć i sprzeczności, to (...) widać w naszej mentalności skłonność do rozumowania, że wolność to wolność od przestrzeni publicznej” (Łukowski, referat).

Wątek planowania przestrzeni ma także swój szerszy, ponadlokalny wymiar. Nie chodzi jedynie o plany miejscowe, ale, jak podkreśla Dariusz Hyc, „żeby

osiągnąć dobrej jakości przestrzeń publiczną, należy widzieć miasto globalnie. (...) tu jest potrzebna wizja, potrzebny jest akt kreacji” (wywiad).

Socjologowie kładą natomiast nacisk na prospołeczny wymiar przestrzeni publicznej, a więc na jej przyjazny charakter i zachęty do jej użytkowania. Przestrzeń publiczna – mówi Bohdan Jałowiecki – „to przede wszystkim przestrzeń przyjazna; taka, w której można zachowywać się swobodnie, ale zgodnie z ogólnymi zasadami współżycia społecznego” (wywiad). Profesor Jałowiecki za taki potencjalnie życzliwy mieszkańcom obszar w Warszawie uważa Stare Miasto. Jak jednak zauważa, przestrzeń ta jest zawłaszczana przez kawiarniane ogródki. Socjolog stanowczo odróżnia także przestrzeń publiczną od quasi-publicznej sfery miasta, jaką stanowią galerie handlowe i tzw. *malle* – tę ostatnią nazywa „przestrzenią prywatną do użytku publicznego” (wywiad).

Na przestrzeń publiczną składają się miejsca wypełnione życiem, zatem ma ona sens wówczas, gdy jest scenariem żywej interakcji między mieszkańcami. A żeby tak się działo, musi być po prostu atrakcyjna, zarazem nie może być przestrzenią ekskluzywną, dlatego jej dominantą pozostaje otwartość – uważa Jeremi Królikowski (wywiad).

Zdaniem Haliny Taborskiej dobra przestrzeń publiczna musi być natomiast przede wszystkim czytelna, to ulice i place o widocznej strukturze tworzą bowiem „miasto z kręgosłupem”. Taki rodzaj rozwiązań przestrzennych daje możliwość identyfikacji, współkształtuje tożsamość i wiąże ludzi z miejscem; w efekcie chętnie podejmują oni aktywność w tak oswojonej, przyjaznej przestrzeni miasta (wywiad).

Jak zatem widać, pozornie oczywiste pojęcie miejskiej przestrzeni publicznej rozumiane jest bardzo wieloznacznie, a dla różnych aktorów miejskiej sceny – mimo niewątpliwych punktów zbieżnych – podstawowe znaczenie mają zupełnie inne jej walory bądź mankamenty.

5. W rolach głównych i w epizodach...

O jakości miejskiej przestrzeni decydują obecni w niej ludzie – występujący tutaj w rozmaitych rolach. Jak powinny być one definiowane? Jakie zależności winny obowiązywać pomiędzy poszczególnymi pozycjami i stanowiskami w strukturze miejskiej? Jak należy ułożyć współpracę władz miejskich z organizacjami pozarządowymi i społecznościami lokalnymi? Mimo ustawowych regulacji dotyczących np. kompetencji urzędników czy współudziału obywateli miasta w decydowaniu o jego kształcie, kwestie te również nie są wcale jednoznaczne. Odmienne są także wizje działań, jakie powinni podejmować rozmaici aktorzy miejscy. Michał Borowski broni centralnej roli urzędników: „Najważniejszą sprawą jest ustalenie odpowiedzialności. Za przestrzeń publiczną odpowiedzialny jest samorząd” (Borowski, referat). Nie do końca jasną kwestią pozostaje natomiast wolna wola mieszkańców, która ma wspierać działania architekta miejskiego. Borowski również chętnie odwołuje się do inicjatywy warszawiaków. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że czyni to w sposób dość

wybiórczy. Naczelnym architektem podnosi rolę mechanizmów, procedur, obwinia złe prawo oraz brak jasnego rozdziału kompetencji, a także odpowiednich kwalifikacji u urzędników miejskich (Borowski, referat).

Zdaniem architektów i urbanistów przestrzeń publiczna ma być natomiast forum i zarazem miernikiem demokracji – zatem także mieszkańcy powinni się tam sprawdzać w swych obywatelskich rolach. „Nie wiem, czy przestrzeń publiczna w Warszawie się demokratyzuje. (...) Z pewnością musi być zarządzana demokratycznie” – mówi Jerzy Porębski (referat). Projektanci zwracają uwagę na mało aktywną postawę mieszkańców – z jednej strony, a na niedopuszczanie ich do współdecydowania o kształcie przestrzeni – z drugiej. Ich rola jest niespełniona, dialog z władzami samorządowymi zaś – zakłócony. Także poszczególne służby miejskie nie współpracują ze sobą bezkolizyjnie. Problemy tego rodzaju dostrzegają też sami urzędnicy, a zarazem skarżą się na brak odpowiednich prerogatyw (Gamdzyk, referat).

Borowski podnosi często kwestię konkretnych działań samorządów, a przede wszystkim planowania przestrzeni warszawskiej na poziomie Ratusza. „Jeśli chodzi o przestrzeń publiczną, to akurat niewidzialna ręka rynku nie rozwiąże nic. Osiągnięcie jakości przestrzennych miasta jest możliwe tylko wtedy, gdy kontrola jest sprawowana przez samorząd. Odpowiedzialność należy do samorządów – one tworzą regulacje, plany miejscowe itd. Tak jest w całej Europie” (wywiad). Skądinąd wiadomo jednak, że tych planów nie zrobiono (Buczek 2006), istnieje zatem poważny rozdzźwięk między rolą deklarowaną a odgrywaną przez urzędników miejskich.

Z kolei inaczej nieco widzą to badacze społeczni; Wojciech Burszta jest skłonny przyznać mieszkańcom stolicy więcej twórczej swobody w kształtowaniu jej przestrzeni. „Potrzeba, żeby ludziom nie przeszkadzać! Niech kształtują swoje miasto, tak jak chcą. A miasto jest bogate swoim wariactwem” (wywiad). Wojciech Łukowski widzi natomiast zadanie wobec przestrzeni miejskiej przed tymi, którym się powiodło. Jego zdaniem konsumpcja powinna wymusić z czasem charakterystyczne dla dojrzałych demokracji, określone wzory odpowiedzialności za miasto, zarówno koncepcyjnej, jak i finansowej (wywiad).

Urzędnicy miejscy bardzo często oskarżani są o upolitycznienie swoich postaw i działań, realizowanie partykularnych interesów i traktowanie stanowisk w samorządzie lokalnym jako odskoczni do polityki ogólnopolskiej – w przypadku Warszawy przybrało to zdaniem Dariusza Hycy wymiar kuriozalny, dlatego proponuje on następujące rozwiązanie legislacyjne: „wprowadzenie regulacji prawnej w postaci kilkuletniej karencji obejmowania stanowisk we władzach centralnych dla ludzi sprawujących władzę w mieście. Może wtedy cały swój czas i energię poświęcaliby Warszawie, a nie autopromocji...” (wywiad). Architekt, podobnie jak przeciętni warszawiacy, wskazuje na brak gospodarskiego spojrzenia na Warszawę ze strony Ratusza. Zarazem przytacza interesujące przykłady rozwiązań kwestii zarządzania w innych krajach europejskich (Francja) – w których konkretna osoba jest właścicielem całej ...ulicy. Docenia

też pozytywną rolę konferencji i innych form sprzyjających otwartej wymianie między władzą miejską a mieszkańcami (wywiad).

Na brak profesjonalnego, pozbawionego koniunkturalizmu spojrzenia na stołeczną przestrzeń żalą się również na co dzień warszawiacy. W potocznym dyskursie najczęściej, podobnie jak socjologowie, podkreślają brak gospodarza, kogoś, kto miałby wizję i potrafiłby ją skutecznie realizować. Bohdan Jałowiecki zwraca natomiast uwagę na fakt, że gospodarz musi mieć koncepcję rozwoju miasta i kształtowania jego przestrzeni. To należy do roli gospodarza miasta – zarówno prezydenta, jak i naczelnego architekta. Tymczasem w Warszawie są pomysły konkretnych rozwiązań miejscowych problemów, a nie ma ciągłości wizji. „Trzeba mieć jakiś pomysł na to miasto. Trzeba wiedzieć, co tu się chce zrobić. Nikt nie ma takiej wizji” (wywiad).

Maria Lewicka dostrzega szansę na poprawę komunikacji społecznej w otwartym dialogu (wywiad). Nie wszyscy są jednak zwolennikami absolutnie powszechnej debaty. Maria Anna Potocka obawia się takiej dyskusji o sztuce miejskiej: „Zygmunt Stary nic by nie dobudował do Wawelu, gdyby porozmawiał z konserwatorem... Ludzie zawsze uważają, że wiedzą, jak ma być pięknie. Najczęściej to po prostu przyzwyczajenie” (wywiad). Nie ufa również polskim urzędnikom, którzy w jej przekonaniu nie dorównują standardom municypalnych władz w Europie, i niechętnie pozostawiłaby w ich gestii decyzje związane z obecnością i funkcjonowaniem nowoczesnej sztuki w Warszawie.

Co na to mieszkańcy? Pojawiają się coraz częściej głosy wskazujące, że czują się oni niedowartościowani jako aktorzy sceny miejskiej i chcieliby mieć większy wpływ na politykę przestrzenną Warszawy.

Definiowanie ról oraz kompetencji urzędników samorządu, służb miejskich, projektantów i mieszkańców nie jest zatem spójne. Także opinie na temat przebiegu komunikacji między nimi rozkładają się różnie i trudno w tej sferze byłoby wskazać kompromisowe stanowisko pomiędzy uczestnikami sporu o warszawską przestrzeń.

6. Kim jesteś, warszawiaku? Tożsamość miejska

Kolejnym przedmiotem dyskursu o Warszawie jest kwestia lokalnej tożsamości, identyfikacji z miastem. Budzi ona żywe emocje, zwłaszcza wśród mieszkańców, przyjezdnych i przedstawicieli mediów. Z kolei badacze i projektanci są nieco bardziej sceptycznie nastawieni do siły tego konfliktu, natomiast wyraźnie interesują się związkami między kształtowaniem przestrzeni miejskiej a możliwościami identyfikacji z określonymi w niej miejscami i miastem jako całością. Z jednej strony podkreślają rolę podwójnej osi identyfikacyjnej w Warszawie – ścieżki biegnącej w przeszłość oraz martyrologicznego szlaku pamięci opartego na znakach związanych z Powstaniem Warszawskim czy gettem; z drugiej strony widzą potrzebę stworzenia opcji współczesnej, Warszawy budowanej „w przód i w górę”, a nie jedynie „wstecz i pod ziemię”. Wielką wagę badacze przywiązują też do tworzenia dobrych miejsc w mieście, wskazując za Yi-Fu

Tuanem (1987), że takim odpowiednim dla człowieka miejscem jest uczłowieczona, oswojona przestrzeń. Przestrzegają zaś przed ekspansją obszarów określanych przez Marca Augé (1995) jako „niemiejsca”. „Pojęcie «niemiejsca» określa, we współczesnych debatach nad miastem, terytoria globalnego konsumeryzmu, pozbawione znaczeń symbolicznych i kulturowych korzeni” – mówi Halina Taborska (referat).

Znaczenie w identyfikacji miasta ma zdaniem badaczy jego określony wizerunek, kształtowany przez obecność znaków i symboli w przestrzeni miejskiej. O takich *landmarkach* zakorzenionych w tradycji miasta przypomina Halina Taborska (1996). Zdaniem Rocha Sulimy jednak często ikonosfera miejska kształtowana jest w anarchizujących, nieprzewidywalnych zachowaniach mieszkańców; symbolika budowana jest w potocznej praktyce, a nie wskutek odgórnych urzędniczych działań. W tym sensie zawiera ona konieczny element twórczej swobody (Sulima, referat).

Jerzy Porębski, twórca miejskiego systemu informacji w Warszawie, jeszcze inaczej patrzy na te sprawy – ogromną rolę odgrywa dla niego dodatkowa informacja miejska, ale taka, która choć jest inicjatywą odgórną, zaprojektowaną niejako, została opracowana przy współudziale mieszkańców. Jego zdaniem pomaga to budować ich tożsamość (Porębski, referat). Z kolei Wojciech Burszta podkreśla rolę tkanki ludzkiej i zmian w strukturze ludnościowej Warszawy na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat. W tym zjawisku, a także w zaniku tradycyjnego mieszczaństwa, antropolog upatruje kłopotów z tożsamością warszawiaków (wywiad).

Mirosław Duchowski, przedstawiciel środowiska projektantów, a zarazem akademii, zwraca uwagę na określone elementy budujące więź i identyfikację, jakie pamięta z rodzinnego Gdańska, a których w Warszawie nieco mu brak. Jego zdaniem znaczenie mają przede wszystkim: „wymiar estetyczny i uroda miejsca (...) historia miejsca i jej materialne dowody – obiekty o niej zaświadczone oraz relacje społeczne, poczucie wspólnoty, poziom kontaktów międzyludzkich i możliwość uczestnictwa w kształtowaniu współczesności” (wywiad).

Wojciech Łukowski przypomina o identyfikacyjnej popeerelowskiej pustce pomiędzy domem rodzinnym a ojczyzną (wywiad). Zarazem socjolog zwraca uwagę na nowe formy budowania więzi i relacji w obrębie określonych grup uczestników miejskiego życia – np. warszawskich rowerzystów. Podkreśla też wagę związku między sferą prywatną i publiczną jako podstawową dla ciągłości miejskiej przestrzeni i możliwości identyfikacji z terytorium za własnymi drzwiami (wywiad).

Nie wszystkim przeszkadza brak jednoznacznej identyfikacji w Warszawie. „Na s z c z ę s c i e nie odczuwam czegoś takiego jak «warszawskość»” – mówi Maria Anna Potocka (wywiad). Nie wierzy także w możliwość budowania tożsamości przez miasto. Roch Sulima przekonany jest, że Warszawa ma taką możliwość, zauważa jednak, że stołeczna tożsamość konstruowana jest niejako w opozycji do zastanej rzeczywistości miejskiej (wywiad). Halina Taborska ma wątpliwości co do budowania tożsamości miejskiej jako takiej. Skłonna jest za-

kładać, że to zjawisko samorzutne i stopniowe, którego nie można przyspieszyć żadnymi konkretnymi aktami, chociaż można „nie przeszkadzać”, stwarzając odpowiednią atmosferę i atrakcyjną ofertę (badaczka wskazuje na przykład innych miast europejskich) (wywiad).

Jak widzą własne związki z miastem mieszkańcy stolicy? Dali temu wyraz w badaniu fokusowym dla TNS OBOP. Wyniki pokazują przede wszystkim, by przywołać język teoretyków nacjonalizmu, więzi identyfikacyjne budowane przez „krew”, a nie poprzez „ziemię”. Ze względu na wojenne zniszczenia i późniejszą chaotyczną odbudowę trudno o tożsamościowe relacje z określonym miejscem. Za prawdziwie warszawską uchodzi w opinii „rdzennych warszawiaków” przede wszystkim Praga (paradoksalnie, dla innych często w ogóle nie mieści się ona na symbolicznej mapie stolicy). Decydującą rolę odgrywa natomiast pochodzenie. Jak wygląda autoportret mieszkańca stolicy? Badani podkreślają pewność siebie, spryt i umiejętność zadbania o własne sprawy. Dumni są także z tolerancji panującej w stołecznym mieście. Twierdzą też, że warszawiaków rozpoznać można po wyglądzie – stroju, sposobie bycia, specyficznych manierach. Pytani o nić sympatyczną z miastem, odpowiadają najczęściej, odwołując się do skojarzeń emocjonalnych czy wręcz sentymentalnych. Mieszkańcy przywiązują też wagę do dobrej przestrzeni, szczególnie do terenów rekreacyjnych oraz bogatej oferty kulturalnej i rozrywkowej⁵.

Roch Sulima rejestruje występowanie w Warszawie powszechnego prawa społecznego, które określa mianem „odpychania się nogami ku górze”. Ono to powoduje dość szybkie awanse tożsamościowe, niekoniecznie jednak idzie za tym rzeczywista identyfikacja: „Ktoś, kto przyjechał tu przed wojną, patrzy z góry na tego, co przyjechał po wojnie, a ten znów na tego, co przyjechał w latach 60., itd. To taka jedna z drabin, które wynoszą ku górze”⁶.

Trudno na podstawie powyższych opinii wskazać jakieś jednoznaczne wyróżniki tożsamości warszawskiej, co do których zgodni byłiby wszyscy uczestnicy debaty. Wyłania się wizerunek barwny i bazujący na wielu wątkach. Częsty brak poczucia łączności symbolicznej i emocjonalnego związku z miastem, zwłaszcza u jego nowych mieszkańców, może, choć nie musi, negatywnie odbijać się na stosunku do współkształtowania stołecznej przestrzeni.

7. Kręgosłup i serce miasta

Socjologowie miasta, architekci i urbaniści, urzędnicy, a także mieszkańcy próbują wskazać podstawowe elementy organizujące strukturę przestrzenną Warszawy. Co w rysunku stołecznego miasta kształtuje obraz, rolę, znaczenie i możliwość identyfikacji, jakie jego charakterystyki mają na to jednoznaczny i zdecydowany wpływ? To kolejny punkt sporny pomiędzy bohaterami dialogu o przestrzeni warszawskiej. „Kręgosłup miasta”, tradycyjne osie, kwestia

⁵ (<http://www.tns-global.pl/produkty/specjalne/warszawa>).

⁶ (<http://miasta.gazeta.pl/warszawa/1,34889,2540209.html>).

centrum (centrów?) dzielą aktorów dyskursu i są powodem licznych nieporozumień.

Halina Taborska wskazuje na prymarną rolę śródmieścia jako podstawy kształtowania czytelnej struktury miejskiego krajobrazu (Taborska, referat). Jerzy Porębski stawia na zasadniczy rysunek ulic, miejski krwiobieg komunikacyjny. Odniesienie dla systemu informacji stanowi dla architekta Wisła (Porębski, referat). Maria Lewicka również zwraca uwagę na podział Warszawy przez rzekę (zarówno przestrzenny, jak i symboliczny). O ile jednak Porębski buduje na tej osi określony system semiotyczny, o tyle dla psychologa społecznego oznacza to pęknięcie miasta – „Warszawa jest podzielona na dwie części, jak wynika z naszych badań, lewobrzeżna część jest lubiana, prawobrzeżna nie” – twierdzi Lewicka (wywiad).

Dla wielu architektów i urbanistów plany miejscowe wydają się odpowiedzią na rozterki dotyczące podstawowej zabudowy strategicznych partii stolicy. Architekt Marek Lewandowski zwraca uwagę na niezbędny udział mieszkańców w ich tworzeniu (referat). Czym właściwie są takie plany, wyjaśnia Tomasz Gamdzyk z Wydziału Estetyki miasta: „Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego to termin prawny, określający zbiór przepisów dotyczących zagospodarowania przestrzeni na danym obszarze. Rzadko kiedy taki plan obejmuje całe dzielnice; to raczej mniejsze jednostki urbanistyczne. Dla niektórych obszarów miasta plan nie jest w ogóle potrzebny, dla innych jest rzeczą niezbędną” (wywiad).

Niebagatelną kwestią związaną z rysunkiem miasta jest też podstawowa struktura własnościowa. Wynikające z niej problemy stają się nierzadko powodem niemożności realizacji określonych koncepcji zabudowy. Zatem i ta kwestia wymaga rozwiązania, ale, podobnie jak w wypadku planów miejscowych, władze miasta ani prawnicy nie są w stanie od lat sprostać temu wyzwaniu w stolicy.

Wszyscy uczestnicy dyskusji zauważają także, że Warszawa nie ma jednego wyraźnego centrum, ale wcale nie wszyscy widzą potrzebę jego ukształtowania. Brakowi centrum towarzyszy jeden z podstawowych wątków związanych ze strukturalnym oglądem stolicy – peryferyzacja przestrzeni i zarazem funkcji miejskich, na co zwraca uwagę Bohdan Jałowiecki (wywiad). Socjolog wiąże możliwość występowania podobnych zjawisk w Warszawie z brakiem „urbanistycznego kręgosłupa” stolicy. „W Warszawie mieliśmy do czynienia po pierwsze ze zniszczeniem miasta, a potem z kolei – z dość specyficzną odbudową – dodaje. – Ta specyficzna odbudowa polegała na tym, że w tym tak zwanym socjalistycznym mieście funkcje centralne zostały bardzo okrojone. Dlatego, jak zwracał jeszcze uwagę przed wieloma laty polski ekonomista Stefan Kurowski, do tego miasta nie było co «wstawić», bo nie było banków, usług, przedsiębiorstw, hoteli” (wywiad). W konsekwencji brak centralnej struktury przestrzennej powoduje proces określany przez profesora mianem „wyplukiwania funkcji miejskich”. Kwestia centrum i jego koniecznej (lub nie) obecności, jak się wydaje, najbardziej polaryzuje opinie głównych aktorów sceny miejskiej, co odpowiada również potocznemu, gorącemu dyskursowi o „środku Warszawy”.

Jerzy Porębski zwraca z kolei uwagę na brak odpowiedniej gęstości miasta, fasadowość głównych arterii, wokół których nie została nadbudowana właściwa tkanka miejska: „Trakt Królewski jest jednak bardzo rozciągnięty. On mógłby tak funkcjonować, bo to jest też wyjątkowy urbanistyczny układ, będący kręgosłupem tego miasta. I nie jest to jeden punkt, jak to zwykle bywa, ale pewna oś. Podejrzewam, że może to zaczyna się dziać. Ale ta oś musi «spuchnąć». Żeby to był cały pas, a nie jedna ulica” (wywiad).

Halina Taborska kładzie nacisk na innego rodzaju pęknięcia w przestrzeni Warszawy, o charakterze historycznym, właściwie czasoprzestrzennym. Widzi konieczność pielęgnowania i budowania obu, wzmiankowanych już, „tras” warszawskich: zarówno tej związanej z dramatyczną historią miasta, jak i tej nowej, zbliżającej Warszawę do innych europejskich stolic. „Trzeba sobie zadać pytanie, czy w przestrzeni publicznej stolicy chcemy być martyrologicznym zaściankiem czy europejską metropolią!” – mówi profesor Taborska (wywiad).

Jak zatem widać, w podstawowej strukturze przestrzeni warszawskiej rysuje się wiele pęknięć, dostrzeganych zarówno przez urzędników, jak i projektantów miejskich oraz badaczy społecznych. Sęk w tym, że różnie waloryzują oni podnoszone problemy, trudno więc o wskazanie wspólnego projektu „warszawskiego organizmu”.

8. „Banalne” problemy?

Oczywiście, wszyscy uczestnicy dyskursu wskazują na liczne, całkowicie podstawowe mankamenty stołecznej przestrzeni, które doskwierają jej użytkownikom na co dzień. Nie ma jednak zgody co do sposobów rozwiązywania tych problemów ani wspólnej hierarchii podstawowych potrzeb.

Roch Sulima zwraca uwagę na problem z pieszym poruszaniem się w centrum miasta: „W tym kontekście warto również wskazać polski syndrom samochodowy, czyli gwałtownie wzrastającą dysproporcję między liczbą samochodów a powierzchnią dróg i parkingów” (Sulima, referat). Dla wielu aktorów miejskiej przestrzeni udręką jest wszechobecna reklama; urzędnicy tłumaczą, że starają się wypracować satysfakcjonujące wszystkich rozwiązania, ale efektów tych działań nie widać w mieście. Na temat codziennych trudności obszernie wypowiadają się w badaniu TNS OBOP mieszkańcy stolicy – narzekają przede wszystkim na komunikację oraz brud i bałagan⁷.

Ostatnio wiele emocji w publicznym dyskursie budzą warszawskie osiedla zamknięte – *curiosum* w skali europejskiej stołeczności. Dyskusje na ten temat toczą się przede wszystkim na forum internetowym, najczęściej ich przedmiotem jest zawłaszczające publiczną przestrzeń mokatowskie osiedle Marina. Ponadto w elektronicznych dyskusjach mieszkańcy wskazują na problemy ze stołecznymi graficznymi. Opór budzi także niekontrolowany handel uliczny – problem często podnoszony przez badaczy i urzędników miejskich – niestety, bez efektu.

⁷ (<http://www.tns-global.pl/produkty/specjalne/warszawa>).

9. Czułe punkty miasta

Stosunkowo najwięcej kontrowersji wywołują chyba jednak centralne z różnych powodów (przestrzennych, symbolicznych, ekonomicznych) rejon miasta, które co rusz poddawane są kolejnym „próbom ogniowym” miejskich urzędników i projektantów. Do tych newralgicznych miejsc Warszawy należy na pewno ściśle centrum stolicy z placem Defilad i terenami przylegającymi do Dworca Centralnego, na czarnej liście jednak znajdują się również warszawskie Filtry, nabrzeża Wisły, przeznaczone do rewitalizacji partii Pragi czy wreszcie cieszący się złą sławą Stadion Dziesięciolecia – największy zalegalizowany skandal prawny w europejskiej stolicy. Wymienione obszary są od początku transformacji przedmiotem powszechnej debaty z udziałem wszystkich aktorów warszawskiej przestrzeni, a rozwiązania problemów nie ma od kilkunastu lat.

Dla Jerzego Porębskiego, który realizował wiele projektów w ścisłym centrum Warszawy, Pałac Kultury jest symbolem skradzionej przestrzeni. Michał Borowski chętnie mówi o projekcie zabudowy placu wokół pałacu – jest zwolennikiem odbudowy tradycyjnej XIX-wiecznej tkanki z niewysoką zabudową: „Gdy objąłem stanowisko, projekt planu miejscowego już był. Był rezultatem konkursu z 1992 roku i w jakimś sensie demonstracją polityczną odzyskania przez Polskę niepodległości. Ideą planu był okrągły bulwar z wieżowcami wokół Pałacu Kultury. Jednocześnie Pałac Kultury jest prostokątny, ma swoją geometrię, swoje osie. Również warszawska siatka ulic jest dość prostokątna. Wprowadzenie okrągłego bulwaru bardziej podkreśliłoby wagę pałacu, niż go zasłoniło, a taka była przecież koncepcja” (wywiad). O zagospodarowaniu tego terenu mówi też Tomasz Gamdzyk: „Jest przygotowywany plan miejscowy dla tego obszaru. Bardzo zaawansowany. Generalnie powracamy, na ile to jest możliwe, do śladów przedwojennych ulic. Powstanie też duży plac – agora miejska – przed frontem Pałacu Kultury. Fasada północna i południowa zostałyby ukształtowane przez obiekty użyteczności publicznej, między innymi przez muzeum sztuki współczesnej i «Dom muzyki». Zakłada się, że górną granicę budynków stanowiłaby mniej więcej wysokość kamienic tworzących pierzeję Alej Jeruzolimskich. To jest około 28–30 m” (wywiad). W tym kontekście zastanawia jednak zgoda urzędników miejskich na budowanie wysokościowców w bezpośrednim sąsiedztwie tak zaprojektowanego śródmieścia, po drugiej stronie ulicy...

Obecna sytuacja niepokoi badaczy społecznych – Bohdan Jałowiecki i Wojciech Burszta pytają, jak to jest możliwe, że w centrum europejskiej stolicy znajduje się niezagospodarowany, ogromny plac, na którym stoją ohydne baraki (na przedłużeniu ich funkcjonowania zgodę wydaje Ratusz) i socrealistyczny obiekt, wokół którego wyznaczono ogromny parking. Dariusz Hyc nie chce jednoznacznie oceniać nowego projektu zabudowy placu Defilad, zauważa jednak, że w tej chwili obszar ten fatalnie pełni funkcję centralnej przestrzeni miasta. Zarówno dawniejsze, jak i ostatnie badania (Jałowiecki 2000, s. 173 i 176) wskazują, że dla wielu warszawiaków pałac jest symbolem miasta, i nie życzą sobie jego zburzenia. Niemniej przestrzeń dookolna straszy miejscowych

i przyjezdnych, pozostając (obok śmierdzącego, brudnego Dworca Centralnego, secesyjnej pierzei Alej Jerozolimskich i stłoczonych wykwitów nowoczesnej nieprzemyślanej urbanistyki śródmieścia) niezbyt zachęcającą wizytówką Warszawy. Rozkład opinii w warszawskim dyskursie nie wróży jednak rychłego końca tej tymczasowości w centrum stolicy.

10. „Bo kocham to miasto, zmęczone jak ja...”

Zwykły człowiek, gdy wysiada na Dworcu Centralnym, widzi, że jest brudno, czuje, że śmierdzi, słyszy hałas. Wychodzi z podziemia i zauważa bałagan wokół pałacu, nieestetyczne baraki i brak przyjemnych, przyjaznych przestrzeni, przez które jak przez znieczulające wielkowiejskość korytarze mógłby zanurzyć się w centrum.

Urzędnik miejski po wyjściu z dworca widzi, że Złote Tarasy się budują; zresztą nie ma czasu zbytnio się rozglądać, bo głowę ma zaprzątniętą planem zabudowy placu Defilad, wizją powrotu do XIX-wiecznej siatki ulic, nad którymi pną się w górę wieżowce.

Urbanista po opuszczeniu dworca dostrzega chaos śródmiejskiej przestrzeni, nagromadzenie form i egzotyczne kontrasty – zderzenie secesyjnej pierzei, bryły dworca i współczesnej architektury Złotych Tarasów, upchniętych pomiędzy hotelem, wieżowcem i socrealistycznym Pałacem Kultury, po którego drugiej stronie królują baraki, porzucone beztrzesko na ogromnym pustym placu w centrum miasta.

Socjolog czy antropolog jeszcze na peronie zauważy, że znalazł się w strefie segregacji, zobaczy nędzę, brud, pijaków, bezdomnych, nielegalnych imigrantów, handlarzy i dealerów – jednym słowem, niemal wszystkie patologie skupione jak w soczewce przy wejściu do miasta. Może zdiagnozować zaraz po przekroczeniu warszawskich progów stan społeczności miasta i nie będzie to ocena przychylna ani dla władz lokalnych, ani dla relacji międzyludzkich, ani dla służb porządkowych.

11. Metropolia Trzeciego Świata?

W trakcie majowego sympozjum *Czy Warszawa staje się miastem Trzeciego Świata* zorganizowanego na Uniwersytecie Warszawskim przez Polską Sekcję Regional Studies Association Bohdan Jałowiecki postawił prowokacyjną tezę na temat kierunku, w jakim zmierza rozwój stolicy Polski. W podsumowaniu swego wystąpienia socjolog wymienił podstawowe cechy miasta Trzeciego Świata: „kompadorską (zależną, sterowaną przez zagraniczny kapitał w jego własnym interesie) urbanizację, nieład przestrzenny, brak planów urbanistycznych, silny kontrast biedy i bogactwa, obecność licznych *gated communities*, bałagan i brud” (Jałowiecki 2006).

W tym miejscu warto przypomnieć podstawowe wyróżniki metropolii – wszak takie właśnie są ambicje wobec Warszawy niektórych uczestników publicznej

debaty o stołecznej przestrzeni. O metropolitalnym charakterze miasta, prócz sięgającej co najmniej pół miliona ludzi liczby jego mieszkańców, decydują zatem: „doskonałość usług, instytucji i wyposażenia, potencjał innowacyjny w zakresie technicznym, ekonomicznym, społecznym, politycznym i kulturalnym, wyjątkowość i specyfika miejsca” (Bassand 1997, s. 45).

Któremu z tych wizerunków jest dzisiaj bliższa Warszawa? Myślę, że w pejzażu stolicy Polski można wskazać obecność elementów obu definiowanych typów miast. Warszawa zatrzymała się w pół kroku pomiędzy wizją urbanistyczną rodem z Trzeciego Świata a europejską metropolią z prawdziwego zdarzenia. W którą stronę ją skierujemy, zależy między innymi od umiejętności uczynienia analizowanej dyskusji skuteczną – tak, żeby stała się rzeczywistym dialogiem społecznym, a nie miejską pyskówką.

*

Bohaterowie szekspirowskiej komedii *Jak wam się podoba* byli wygnańcami z zamków i mieszkańcami lasu; czy podobny los czeka herosów warszawskiej sceny? Przyglądając się debacie publicznej na temat Warszawy, trudno uniknąć nieodpartych skojarzeń z innym szekspirowskim tytułem – *Wiele hałasu o nic*. to przecież nieprawda...

Literatura

- Augé M., 1995, *Non-Lieux, Introduction a une anthropologie de la surmodernité (Non-places: Introduction to an Anthropology of Supermodernity*, przeł. John Howe), London: Verso.
- Bartoszewicz D., Majewski J.S., 2003, „Michał Borowski naczelnym architektem Warszawy”, *Gazeta Wyborcza* z 29 lipca, <http://skyscrapercity.com/show-thread.php?t=157524>.
- Bassand M., 1997, *Métropolisation et inégalités sociales*, Lausanne: Presses polytechniques et universitaires romandes (cyt. za: Jałowiecki 2000).
- Buczek G., 2006, referat na sympozjum *Czy Warszawa staje się miastem Trzeciego Świata?*, <http://www.urbanista.pl/st.php>.
- Co dalej z Warszawą...?* skrócony raport z badania TNS OBOP (luty 2005), <http://www.tns-global.pl/produkty/specjalne/warszawa>.
- Jałowiecki B., 2000, *Społeczna przestrzeń metropolii*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Jałowiecki B., 2006, *Czy Warszawa staje się miastem Trzeciego Świata?* (tekst wystąpienia w moim posiadaniu dzięki życzliwości Autora).
- Kwaśniewski T., 2005, „Warszawska wojna życiorysów – rozmowa z prof. Rochem Sulimą”, *Gazeta Wyborcza* z 7 lutego, <http://miasta.gazeta.pl/warszawa/1,34889,2540209.html>.
- Sekuła E.A., 2005, „Trzeba mieć pomysł na miasto – wywiad z Profesorem Bohdanem Jałowieckim”, *Kultura Współczesna*, nr 4, Instytut Adama Mickiewicza.

- Taborska H., 1996, *Współczesna sztuka publiczna. Dzieła i problemy*, Warszawa: Wiedza i Życie.
- Yi-Fu Tuan, 1987, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

AS YOU LIKE IT... WARSAW AS THE THIRD WORLD'S METROPOLIS?

The text is an essay of analysis of the relations and interactions between the main protagonists of the “Warsaw scene”: the local administration representatives, antropologists and sociologists, architects, urbanists, journalists and common citizens. The author is trying to summarise the discourse about the public space in Warsaw and about the difficulties in communication that concern the public discussion on the topic. The aim of the analysis is also to define the place of Warsaw as a city that belongs as well to the Europeans’ metropolises and to the towns of the Third World at the same time. The main topic concerns the view of the public spaces and its social functions in case of Warsaw, the position and roles of the heroes of “the game of the city space”, the architectural and urbanistic structure, the citizens’ identity and other issues.

The essay is based on the personal research and TNS OBOP’s surveys and discours analysis of the media content.